PRZECIĘTNI POLACY WYWYŻSZENI. DAWID CZYCZ Z NASZYM WYRÓŻNIENIEM

Jeszcze tylko do końca grudnia można oglądać wystawę pokonkursową 43. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2017" w Galerii Bielskiej BWA i Willi Sixta.

A na niej prócz prac nagrodzonych przez jury obrazy Dawida Czycza, wyróżnionego przez redakcję katowickiej „Gazety Wyborczej".



GRZEGORZ CHLEWSKI / AGENCJA GAZETA

- Moje obrazy są surrealne, lubię taki klimat - mówi Dawid Czycz

IWONA SOBCZYK

Wyróżnienia pozaregulaminowe przyznawane przez redakcje patronujące wydarzeniu to już tradycja Biennale Malarstwa „Bielska Jesień". My w tym roku postanowiliśmy nagrodzić absolwenta krakowskiej ASP Dawida Czycza za dwa obrazy: „Piotr Nowak, przeciętny Polak" i „Anna Nowak, przeciętna Polka".

Jury przyznało Grand Prix konkursu Sebastianowi Krokowi „za zaangażowaną społecznie aktualną tematykę, dla której znaleziono oryginalną formę, która jest jednocześnie refleksją nad samym medium malarskim z jego ustalonymi wiekową tradycją kanonami". Laureat został uhonorowany nagrodą ministra kultury w wysokości 20 tys. zł oraz nagrodą dyrektora Galerii Bielskiej BWA w wysokości 10 tys. zł wraz z organizacją wystawy indywidualnej artysty. Drugą nagrodę otrzymała Karolina Jabłońska, a trzecią - Aleksandra Bujnowska.

Prace wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych autorów można oglądać na wystawie pokonkursowej w Bielsku-Białej. Prócz nich trafiły na nią także dzieła innych malarzy zakwalifikowane do niej przez jury konkursu. W sumie to 194 obrazy 69 artystów. Wystawa jest w tym roku rekordowo duża, dlatego prezentowana jest w aż dwóch lokalizacjach: tradycyjnie w Galerii Bielskiej BWA oraz w zabytkowej Willi Sixta przy ul. Adama Mickiewicza 11. Można ją tam oglądać już tylko do 31 grudnia, codziennie od godz. 10 do 18 - za wyjątkiem 24 i 25 grudnia. Wstęp wolny.

ROZMOWA Z
DAWIDEM CZYCZEM

IWONA SOBCZYK: Dlaczego powstały portrety „Przeciętnych Polaków"?

DAWID CZYCZ: Namalowałem je przede wszystkim z ciekawości. Byłem ciekaw, jak mógłby wyglądać taki przeciętny Polak, czyli reprezentant naszego społeczeństwa, typowy szarak, każdy z nas.

I jak pan do tego doszedł? Oparł się pan tylko na swojej wyobraźni?

- Nie, proces malowania obrazów poprzedził dość obszerny research zagadnienia polskiej przeciętności. Oparłem się na szczegółowych informacjach, takich jak wiek, waga, wzrost i innych tego typu danych biometrycznych, oraz statystykach dotyczących zatrudnienia, miejsca zamieszkania i tak dalej. Na tej podstawie mogłem już wyklarować sobie wizję moich bohaterów.

Czyli Piotr i Anna Nowak mają swoje historie?

- Tak, mają mniej więcej 40 lat, mieszkają w mieście od 50 do 100 tys. mieszkańców. Mężczyzna jest prawdopodobnie pracownikiem budowlanym, a kobieta pracuje w usługach. Żyją na granicy minimum. Jeśli uprawiają sport, to jest to jazda na rowerze.

„Swoich bohaterów artysta sportretował z zaciśniętymi ustami i oczami pełnymi napięcia, ale bez złośliwości, jeśli już, to z ironią, a może i pewną dozą czułości". Tak uzasadniliśmy nasze redakcyjne wyróżnienie dla pana.

- Zależało mi na tym, żeby te obrazy miały charakter zdjęć legitymacyjnych, dlatego tak bardzo koncentrowałem się na danych, które udało mi zebrać. Nie chciałem stworzyć przerysowanych wizerunków, nie chciałem nadawać im charakteru, który sugerowałby emocje.

Jurorzy konkursu, oprowadzając po wystawie, podkreślali, że te portrety namalował pan po mistrzowsku. Warsztat jest dla pana ważny?

- Tak, jest ważny. Chciałem w jak najdokładniejszy sposób oddać fizjonomię tych twarzy. Uważam, że dobór medium do podejmowanego tematu jest bardzo istotną kwestią w sztuce.

Może i obrazy wyglądają jak zdjęcia legitymacyjne, ale skala nadaje im inny status. To ogromne płótna.

- Zastanawiałem się nad tym, jaką formę powinny przybrać te wizerunki. Przez jakiś czas rozważałem wykonanie pomników odlanych z betonu. Ostatecznie stanęło na obrazach, które jednak mają formę przypominającą popiersia, a te służą przecież wywyższeniu przedstawianej postaci, oddaniu jej hołdu. Taki to właśnie miało mieć charakter - wywyższenia i upamiętnienia zwykłego szarego człowieka, którym zresztą nikt przecież nie chce być. Każdy chce być postrzegany jako wyjątkowy i jedyny.

Poprzednią serię obrazów, „Woodland", poświęcił pan zwierzętom...

- Tak, malowałem zwierzęta w różnych dziwnych sytuacjach.

I to nie pierwszy raz. Dlaczego?

- Dobre pytanie. Jedna z pierwszych serii była zatytułowana „O wadach". W tytule tym można odnaleźć zarówno wady, jak i owady. Wtedy posłużyłem się przedstawieniami owadów, żeby zilustrować ludzkie przywary.

W najnowszej pracy, „Black noise", też pojawiają się zwierzęta.

- Tym razem jako barokowa martwa natura. To jest projekt, który wciąż jeszcze rozwijam i zamierzam powiększać o nowe elementy, również dźwiękowe, bo ta praca ma angażować różne zmysły.

Serię „Przeciętnych Polaków" też zamierza pan rozbudowywać?

- Tego właśnie nie wiem. Może to powinny być tylko te dwa obrazy i koniec? Nie jestem pewien, czy kolejny miałby sens. Jeśli już rozbudowywać, to może o innego rodzaju elementy.

Niektórzy opisują pana twórczość, posługując się terminem „nowy surrealizm". Trafnie?

- Moje obrazy są surrealne, lubię taki klimat. Może nie w odniesieniu do wszystkich obrazów, ale tak - myślę, że to określenie charakteryzuje sporą część moich prac.

Pana twórczość jest bardzo spójna, ale co jakiś czas pojawiają się nowe elementy. Czuje pan, że znalazł pan swoją drogę w sztuce, czy wciąż pan szuka?

- Szukam, staram się być otwarty. Poszukiwanie napędza moją twórczość. Mam nadzieję, że nigdy nie przyjdzie taki moment, kiedy pomyślę: „Tak, ten obraz jest dziełem totalnym". To byłby koniec.

ROZMAWIAŁA IWONA SOBCZYK